№ 116. Warszawa, Poniedziałek 20 Kwietnia / 2 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Znalezienie Sgo Krzyża i Ś. Alexandra. Wschód słońca o g. 4 m. 28.—Zach. o g. 7 m. 26. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności podaje do wiadomości, iż na przedstawienie teatralne w dniu dzisiejszym dać się mające przez amatorów w gmachu Towarzystwa, można dostać jeszcze biletów do godziny 7éj wieczorem t. j. chwili rozpoczęcia takowego; zaś na przedstawienie powtórne w dniu 4 maja r. b. t. j. we środę bilety sprzedawane będą w kancelarji Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności a mianowicie: w dniu 3 maja t. j. we wtorek od godziny 10éj z rana do 2éj z południa i od 4éj do 7éj wieczorem; w dniu 4 maja t. j. we środę od godziny 10éj z rana do 2éj z południa i od 4éj do rozpoczęcia widowiska, to jest do godziny 6éj wieczorem.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 19 Kwietnia (1 Maja) r. bie. włącznie, wydano xiążeczek nowych 77, na które, tudzież na dawniejsze w 427 wnioskach złożono rs. 11,275 k. 95. Na żądanie — uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. — ko. —), rs. ——— ko. — i umorzono xiążeczek oszczędności —. Przeto uczestników 13,641 posiada kapitał rs. 710,996 kop. 49.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 28 kwietnia 1859 r.

— **F.** Młodzieży szkolnéj raz w roku tylko wolno dowodzić publicznie, jak daleko posunęła się w naukach, a popis tego rodzaju zawsze u nas odbywa się w tygodniach Święta Wielkanocne poprzedzających.

Do examinów szkolnych dyrektorowie zapraszają programem, oprócz rozprawy i kronikę zakładu w sobie zawierającym. W rocznikach natrafiamy na niejeden ciekawy szczegół, objaśniający stan naukowych instytutów naszych, a sądząc, że wiadomości w nich znajdujące się, zająć potrafią i czytelników Kroniki, wypiszę z nich, co podług mego zdania warto wzmianki.

Miasto nasze liczy obecnie 5 publicznych zakładów naukowych, to jest 3 gimnazja i 2 szkoły realne dla chłopców i jednę dla panien; wszystkie pod zarządem magistratu zostające, podzielone są na 6 klass, z których pewne są podwójne, nawet potrójne, tak że ogólna ich liczba dochodzi do 48 (gimnazja 27, szkoły realne 21). Liczba nauczycieli wynosi 73, z których 43 przypada na oba zakłady realne, liczba zaś uczni w 3ch gimnazjach 1560, w szkołach realnych 1357 (między któremi 363 cudzoziemców), co dowodzi, ile ostatnie wspomnione instytuta u nas są lubione. Dążnością gimnazjów jest wykształcenie w przedmiotach klasycznych, przeto językom starożytnym wiele poświęcają czasu. U św. Magdaleny wyznaczono tygodniowo 87 godzin na łacinę, a 40 na język grecki; u św. Elżbiety łacina zajmuje 90 godzin, a greczyzna 30. Na język ojczysty w pierwszym zakładzie poświęcono 23, a w drugim 47 godzin, na historję i geografję 27 i 30, na rachunki i matematykę 33 i 46, na język francuzki 17 i 16, na hebrajski 6 i 4, a na polski 5. U Magdaleny więc języki starożytne mają się do nowożytnych jak 135 do 40, u ś. Elżbiety jak 124 do 63.

W starszéj szkole realnéj (am Zwinger nazwanej) podział czasu jest następujący: godzin 52 tygodniowo na język ojczysty, 53 na francuzki, 28 na angielski, 4 na polski, 62 na łaciński, 40 na historję i geografję, 52 na fizykę, chemję i historję naturalną, a 59 na rachunki i matematykę; w nowéj zaś (u ś. Ducha) na język niemiecki 33, na francuzki 28, na angielski 6, na polski 6, na łacinę 42, na historję i geografję 26, na nauki przyrodzone 29, na arytmetykę i matematykę 37. W jednéj i drugiéj szkole naukom mechanicznym, jako to pisaniu, rysowaniu, modelowaniu, gimnastyce, tudzież i śpiewu należyty poświęcają czas. U pierwszego ze wspomnionych zakładów stosunek języków nowożytnych do klassycznych pokazuje 121 do 62, u drugiego zaś 73 do 42.

Z liczby ogólnéj 96 uczniów, którzy w upłynionym roku szkolnym uzyskali świadectwa dojrzałości, 57 przypada na obydwa instytuta realne. Z nich 15 poświęciło się kupiectwu, 14 gospodarstwu, 12 górnictwu i hutnictwu, 10 stanowi duchownemu, 8 prawnictwu, 7 konstrukcji machin, 7 wojskowości, 5 naukom historycznym i filozoficznym, 4 budownictwu, 3 sztuce lekarskiéj, a 2 rzeczom fabrycznym. Filologja, leśnictwo, xięgarstwo, inżenjerstwo cywilne i służba biurowa po jednym mają kandydacie.

W szkole panien, składającéj się z 6ciu klas, (z których ostatnie dwie podwójne) znajduje się 589 uczennic, nauczycieli zaś 23, między którymi 7 osób ręczne roboty kobiece pokazujących. Wyznaczono tam na tydzień 44 godzin na język niemiecki, 46 na francuzki, 8 na angielski, 12 na historję, 12 na geografję, 2 na fizykę, 7 na historję naturalną, 33 na rachunki, 26 na kaligrafją, 16 na rysunki, 10 na śpiewy i 47 godzin na ręczne roboty.

Niektóre rozprawy w programach umieszczone co do treści, bardzo są ważne, gdyż rozbierają kwestje żywotne, tyczące się szkół. Dr Kletke, dyrektor szkoły realnéj, dał zbiór zdań z północnych i południowych Niemiec względem *wartości wykładu języka łacińskiego po zakładach realnych*, z którego wynika, że większość głosów przeciwna jest temu przedmiotowi. Licznemi przykładami dowodzi, że i bez znajomości wspomnionego języka dostąpić można wykształcenia nowego, wymaga czasu odpowiadającego, że co do przedmiotów wykładu, skupienie pierwszym powinno być warunkiem w instytutach realnych, że zresztą niepodobna wymagać, aby uczeń gruntownie nauczył się trzech obcych języków—i oprócz tego jeszcze należycie zajmował się językiem ojczystym, naukami przyrodzonemi i innemi objektami również potrzebnemi. Mając wybór między trzema językami, to jest między francuzkim, angielskim (lub polskim) i łacińskim, szkoła realna najmniéj uczuje braku ostatniego języka, nie zważając na ważną okoliczność, że uczniowie mniéj uzdatnieni w żaden sposób nie wydołają wszystkim razem. Autor kończy rozprawę przekonaniem, że co do wykładu języków obcych, ograniczenie tychże na dwa jest konieczne; zostawując do wyboru, jakim z nich dać pierwszeństwo. U niego w kierunku realnym, języki nowożytne powinny przeważać. — (Przytoczyć tu wypada, że w examinach tegorocznych, starsza szkoła realna tylko wystąpiła z *deklamacją polską*. — Zwraca jeszcze uwagę i na tę okoliczność, że obciążenie językami koniecznie wymaga ściśnienia

---

ALCHEMIK.

przez

Ilnicka.

(Ciąg dalszy).

HANNA (płacząc).

Starcze! starcze! ach przez Boga w niebie!
Któż to takie życzenia pannie młodéj składa?
Patrzaj, ja płaczę przez ciebie;
A te łzy moje — o biada mi! biada!
Te łzy mnie biednéj nieszczęście przyniosą!

STARZEC.

Dziecie! ty nie wiesz jeszcze że to łza jest rosą,
Która na zwiędłe serce jak balsam upada.
Ja o łzę jednę długie już modlę się lecie,
I wyprosić jéj nie mogę.....
Lecz mnie czas w drogę,
Żegnam cię dziecię!...

HANNA (zabiegając ode drzwi).

Wyście się rozgniewali. — Oj nie, nie staruszku.
Musicie się do jutra gwałtem zostać z nami.
Posilcie się, prześpijcie na wygodnem łóżku,
Potem pobłogosławcie innemi słowami;
Innem jakiem życzeniem, któreby mi przecie
Lepiéj jakoś wróżyło na przyszłe zamęście.

STARZEC.

Jakiegoż chcesz życzenia? jakież moje dziecie
Chcesz by ci przyniosło szczęście?

HANNA.

Ot, szczęście jak u ludzi — niechaj z łaski Bożéj
Wszystko dobrze się dzieje na polu i w domu;
Niech się dobytek chowa, fortuny przysporzy.
Bo widzicie, choć tego nie mówię nikomu,
Mnie żal, że Janusz biedny i że będzie trzeba
Pracować z nim na kęs chleba.....

STARZEC.

Ha! teraz już wiem sieroto!
Co się to szczęściem nazywa...
Dobrze o córo Ewy! chcesz złota — dam złoto,
I bądź szczęśliwa!...

(Wyjmuje z pod sukni trzos i kładzie go w ręce Hanny, powtarzając smutnie):

Bądź szczęśliwa!...

(Wychodzi środkowemi drzwiami, Bożenna i Janusz wchodzą od alkierza).

BOŻENNA.

Dobry starcze!... lecz gdzież się podział moja córko;
Czy pograżć się przy słońcu wyszedł na podwórko,
Czy też w sadzie gdzie zabawił?

HANNA.

On poszedł matko! poszedł.... lecz patrz co zostawił!...

(Chce jéj podać trzos, który rozwiązuje się nagle i złoto z brzękiem sypie się na podłogę).

BOŻENNA (z krzykiem).

Złoto! ha! czy mnie zwodzą biedne oczy moje?

innych przedmiotów, przez co osobliwie nauka rysowania cierpi.

W programie szkoły realnéj u św. Ducha, Dr H. Fiedler, daje *przegląd minerałów szlązkich*, a ustęp ten, jako część większego dzieła niedługo wyjść mającego, zawiera: antracyty, asfalty i teolity. Powiedziawszy obszerniéj o pokładach węgla w górnym i dolnym Szlązku, oraz i w hrabstwie Kladzkiem, przechodzi do tak zwanego węgla brunatnego (braunkohle) w który prowincja nasza wielce obfituje, tłumacząc rozmaite jego gatunki. W również wielkiéj ilości znajduje się u nas torf, używany też do wyrabiania witryolu. Mówiąc o asfaltach, wspomina miejsca, gdzie wydobywano bursztyn, opowiadając, że niedaleko Wrocławia znaleziono kawał sześć funtów ważący.

Dr Luchs, jeden z zasłużonych archeologów naszych, w programie szkoły panien poświęca kilka stronnic: *Próbom stylu rzymskiego z Wrocławia i Trzebnic.* Rozprawka ta, będąca cząstką dzieła większego rozmiaru, niezadługo zjawić się mającego, na wstępie mówi o staro chrześcjańskiéj bazylice, przechodzi potem do postępu w rzymskim sposobie wystawienia domów bożych, a wskazuje różnicę między jednym a drugim stylem. Szlązk gdzie około r. 1,000 dopiero wiara Chrystusowa zaczęła rozkrzewiać się, do 13go stulecia same tylko miał kościoły w stylu rzymskim wybudowane. Katedra tutejsza w r. 1050 wystawiona, była drewniana, sto lat późniéj gdy zgorzała, biskup Walter Ilgi wystawić ją kazał z kamienia, zachowując styl rzymski. Dzisiejszy gmach we wspaniałych swych formach gotyckich do młodszego należy okresu.

Dla objaśnienia dodano tablicę litografowaną, na któréj przedstawia się płaskorzeźba kamienna, w szpitalu znajdująca się, wyobrażająca pamiętny kościół zakonu cysterskiego w Trzebnicach, pieczęć konwentu klasztornego z tego samego miejsca i tak zwany *kubek św. Jadwigi*, znajdujący się w archiwach ratusza naszego. Naczynie to, z grubego, ciężkiego, żółtawego szkła ołowianego, a 7 cali wysokie, odrębną zupełnie ma formę, a używane było przez świętą niewiastę. Z powodu lwów na niem znajdujących się, xiężniczka zapewne przywiozła je albo z ziemi rodzinnéj, albo z klasztoru w Kitzengen, gdzie przepędziła młode lata swoje, bo gdyby kazała je tu zrobić, używała by była orła krajowego. Bez przeczenia, kubek ten najdawniejszym jest sprzętem domowym, który Szlązk posiada, a godzien uwagi jako wyrób staro-germański.

Rozprawy w programach trzech gimnazjów zawarte, ludzi fachowych chyba obchodzić mogą. Künigk dał szczegóły historji *gimnastyki* w Wrocławiu, dołączając plan placu, gdzie ćwiczenia młodzieży odbywają się, prof. Kambly wyłożył teorję *harmonikatów*, do nowszéj jeometrji należących, a dyrektor Wimmer wystąpił rozprawą łacińską p. t. *Lectiones Aristotelicae*.

Otóż i wszystko, popisu szkolnéj młodzieży naszéj tyczące się, ale na tem nie koniec jeszcze. Dany przykład w skutkach swoich jakby zaraza a skoro młodemu pokoleniu wolno było wystąpić z umiejętnością swoją i starsze domagało się równego prawa. Nie doznało w tem żadnéj przeszkody, owszem zachęcenia z wszech stron, a za to czem dała się słyszeć—nie na ławkach szkolnych, lecz w sali koncertowéj, na miejscach zaświadczeń zwierzchników, odebrało oklaski. Najpierwéj wystąpili elewy płci obojéj *szkoły muzycznéj*, pod przewodnictwem Szlmalla stojącéj, a graniem swojem na fortepianie, wykonanem częścią przez jedną osobę, częścią przez więcéj, dowiedli, ile przy niewielkich w stosunku kosztach, w zakładzie tym do 150 uczni liczącym korzystać można. *Akademie* tutejsze wykonały to utworzenie Haydna, to Messjasza Hendla, to śmierć Pana Jezusa Grauna, godnym sposobem temi arcydziełami przyspasabiając słuchaczów do obchodu nadchodzących świąt. Niebo na te dnie uroczyste tym razem nie patrzyło łaskawém okiem, bo w wielki czwartek już na wielki żal sprzedających i kupujących, pokropiło miód w rozmaitych naczyniach po rynku całym poustawiany; a w pierwsze święto od rana do wieczora płakało. Mocno zwiedli się ci wszyscy, którzy wtedy w rannych godzinach opuścili ciepłą pierzynę dla przypatrywania się dziwnym trzem koziołkom, które podług podania słońce przy wschodzie ma przewracać, bo całe niebo jakby całunem było pokryte, ale na pocieszenie ich nie zbywało na innych, mnogich rozrywkach i zabawach, któremi wynagrodzić potrafili zwodzone oczekiwania i czas napróżno stracony. W pierwsze święto z rozkazu policji, przykładna po mieście panowała cichość, ale za to w drugie i trzecie tém huczniéj było po wszystkich lokalach publicznych, a schowane na dzień jeden instrumenta, wielkie i małe, dobre i kaleki, tém głośniéj odezwały się. Intra et extra muros kwiczały flety i klarnety, jęczały skrzypce, mruczały potężne basy, grzmiały janczarskie bębny; trunki najrozmaitszego rodzaju lały się strumieniami a ciężka chmura dymu cygarowego wisiała wszędzie nad głowami rozochoconych i gwarnych gości. Teatr jednego wieczora wabił do siebie przedstawieniem *Mojżesza* Rossiniego, drugiego nową sztuką Redwica p. t.: *Filipina Welser*, a trzeciego za podwyższoną ceną koncertem siostr *Ferni*, które idąc za danym przez koleżków i koleżanek przykładem zapewne zawitają i do Warszawy; arena czyli letni teatr zaś rozpoczął kurs swój przed publicznością trzymającą w jednéj ręce kufel a w drugiéj fajkę, a parostatek „Szczecin" czołgając się na żółtawym grzbiecie Odry, woził przyjaciół natury i drzew kwitnących do Oświc. Wszędzie było osób pełno, w niektórych miejscach nawet aż nadto zgromadziło się gości, osobliwie szerokich bardzo zdolu niewiast, co niektórych oberżystów spowodowało do doniesienia, iż kobiety w krynolinę odziane, podwójne mają zapłacić wchodowe. Biedne szkapska wlokące dorożki, ani chwili nie miały spoczynku, (choć i w powszednie dnie w ustawicznym są ruchu), a jeżeli w jednym z dzienników naszych ktoś wyrachował, że w przeszłym roku 55,000 tal. wpłynęło do kassy przedsiębierców, liczba ta, jakkolwiek wielka, jednak nie zdaje się być przesadną.

Podczas świąt odbyła się uroczystość rzadko w swoim rodzaju. Czeladnik ślusarski, czynny w warsztatach kolei górno-szląskiéj, a mający lat 70, obchodził 50-letnią rocznicę w swym zawodzie. Dyrekcja kolei staruszkowi wyznaczyła pensję dożywotną a magistrat tutejszy przyczynił się do niéj darem pieniężnym. Wiarusi tacy w naszych czasach rzadcy jak kruki biali, bo każden dorostek czem prędzéj chce być majstrem i panem. Gdzie niegdzie jednak istnieją jeszcze wyjątkowe przykłady prawdziwéj skromności np. na Wszechnicy w Bonn, gdzie pewien akademik od r. 1838 już słucha medycyny, a do téj chwili nie pragnął jeszcze ani stopnia ani kapelusza doktorskiego, lecz jest sobie ciągle *ein flotter Bursche*.

Temi dniami na nowo otworzoną została *miejska galerja obrazów olejnych*. Pomnożono ją nie którenii drogocennemi sztukami z pozostałości tajnego radcy lekarskiego *Ebersa*, pomiędzy któremi Śty Marek Guerrinona, Śty Wawrzyniec rozdający jałmużny Borna Strozzego, portret hrabiego Fuggera (z owéj sławnéj rodziny kupieckiéj w Augsburgu) szkoły Holbeina, mężczyzna i kobieta, na instrumencie grający Honshorta, lis i żbik Rudhardta, pustelnik czytający Riberona z przydomkiem Spagnoletto i portret pamiętnego ojca Abrahama a Santa Clara Karola Serety. Nowe urządzenie, że na każdym obrazie znajduje się blaszka z nazwiskiem mistrza, wielce przydaje się do łatwiejszego i przyjemniejszego przeglądu, a mały zbiór dzieł do historji sztuk odnoszących się, dla nie jednego jest pożądanym dodatkiem.

W składzie artystycznym p. Karscha wystawiony jest obecnie największy miedzioryt nowszych czasów przedstawiający sławną dysputę Rafaela. Professor Keller 15 lat poświęcił téj pracy, wydawnictwo któréj towarzystwo artystyczne w Dysseldorfie przyjęło na siebie. Ktokolwiek od pięciu lat jest już członkiem tego bractwa, dostanie przecudną tę sztukę gratis a w niéj prezent wielkiéj wartości pieniężnéj, bo egzemplarz epreuves de remarque kosztuje 100 dukatów, epreuves des artiste 250 tal. avant la lettre 200 tal. z podpisem ale bez herbu 150 tal.

Niedawno skończony jarmark w Kassel (stolicy elektorstwa Heskiego), bardzo był ożywiony, a jeżeli ceny towarów nieco sfolgowały i niższemi pokazały się jak na jarmarku Brunszwickim, przypisać to należy znacznemu przywozowi wyrobów. Skóry podeszwowe dobrego gatunku nie znalazły kupców, pośrednie wywozili do Berlina i Lipska, gdyż co do ceny nie przyszło ugody. Skóry od kilku już lat utrzymują się przy cenie nadzwyczaj wysokiéj, a nie ma widoku, żeby stan ten tak prędko zmienił się, bo surowe skóry emerykańskie nad miarę drogie, centnar dębnicy garbarskiéj w okręgach fabrycznych t. j. w Belgji, Luxemburgu i w obwodzie Akwizgrańskim z ceny 2 reńskich poskoczył na 6 do 7, brak robotników, którzy gdzie są, robią ogromne żądania, a potrzeba wszędzie wielka i nagła, osobliwie w téj chwili u

---

Złoto! Cieszcie się w grobach starzy Sędziwoje!
Imie wasze znów zasłynie
W téj jedynéj méj dziecinie!
Złoto...

JANUSZ (przerywając).

Złoto niewiasto nieszczęście przynosi,
Gdy go znój pracy nie zrosił!... (2)

OBRAZ III.

(w dziesięć lat późniéj).

DON RODERIGO D'APIANI, xiąże de Castelferra, wysoki urzędnik papiezkiego dworu.
DONNA ANNA jego żona.
LUDOVICO GIUSTINI malarz.
CARLOTTA pokojowa xiężnéj.
STARZEC NIEZNAJOMY.
PIELGRZYM.
OBŁĄKANA.
Lud z okolic Rzymu.

Willa Appiani. — Wielka, biała, marmurowa sala, wkoło ścian posągi. W głębi wielkie złocone podwoje, po obu stronach małe drzwi boczne.

Donna Anna w bogatym włoskim stroju z początków XVII stulecia, z xiążęcym djademem na głowie wchodzi z bocznych pokoi.

DONNA ANNA.

Ach smutno mi! i tęskno i serce mnie boli!
O biedne, znękane ja ptaszę w niewoli!
Porwali, zabrali mnie z gniazdka od matki,
Wywieźli daleko, zamknęli do klatki.
Ha! klatka złocista..... (ogląda się) O Boże! mój Boże!
Jak pusto, jak strasznie w tych salach wśród nocy.
Uchylę zasłony i okno otworzę,
Może wionie wiatr z północy!
On czystym, on trzeźwym, ożywczym oddechem
Łzy z oczu osuszy najlepiéj;
On strony rodzinnéj echem
Spragnione serce pokrzepi.
(Idzie w głąb, nagle cofa się z przerażeniem).
Ach! białe te widma, z kamienną swą twarzą
Jak dziwną trwogą mnie rażą!
I kiedy w tych strojach, w tych obcych mi szatach,
Przechodzę samotna po pustych komnatach,
A w koło posągów milczące oblicze
Patrzą się na mnie niby duchy tajemnicze;
Zdaje mi się, że jużem umarła i mara
Zbłąkałam się zaklęta wśród cieni Tartara!...
(Stawając przed posągiem Monimy greczynki).
I ty kamienna królowo blada
I tyś podobno kiedyś żyła też na ziemi?
I tyś podobno — o biada nam! biada!
Płakiwała łzami memi!
I tyś podobno biedna liljo grecka
Tęskniła za twą małą, cichą, wiejską chatką,
Za twą starą, siwą matką?
O ta korona zdradziecka,

wojska.

Do przedmiotów handlowych przybył jeden nowy, a przedmiotem tym jest lód, nie z cukierni, lecz wprost z rzeki lub z jeziora jakiegoś. Do portu Kukshafen nad ujściem Elby zawinęło dwa okręty z Norwegji przychodzących a naładowanych tym płodem zimowym. 2000 centnarów z niego zawiezie się do piwnic jednego z piwowarów Magdeburgskich, goście którego tém chętniéj uraczyć się powinni jego wyrobem, gdy do tegoż Czechy przyczyniły się wybornym chmielem, a półwysep Skandynawski niezbędnym chłodem, prawdziwie północnym.

Zamiłowanie do nauk przyrodzonych coraz więcéj rozszerza się, a gdziekolwiek zdarzy się wyjść za miasto, spotkać się można z chłopcami niosącymi puszkę botaniczną na plecach, do której kładą, co im po drodze się zjawia schowania godnego. Są to już rośliny, już kamyczki, a pilne szukanie i przypatrywanie się nie tylko doprowadza do coraz obszerniejszego zbiorku, ale i do rozmnożenia wiadomości i rozwinięcia umysłu. Z roślinami łatwiejsza sprawa, jak z minerałami, często do pewnego miejsca przywiązanemi; nauczyciel Leisner w Waldenburgu przeto tym wszystkim, którzy pragną wydoskonalić się w znajomości rzeczy kopalnych, systematycznym ułożeniem małych zbiorków wielce się przysłużył. Najszczuplejsze z nich zawierają po 60 sztuk, a cena tychże stoi między 2 a 5 talarami.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Frankfurt 27 kwietnia (wieczorem) Dziennik frankfurtski donosi w telegramie z Bern z dnia dzisiejszego, iż rząd związkowy otrzymał już od jenerała dywizji Bontemps w Bellinzonie wiadomość telegraficzną, że Austrjacy przeszli zeszłéj nocy przez Tessyn.

Frankfurt 28 kwietnia (przed południem). — Według otrzymanych tu wiadomości z Bern, Francuzi w przejściu przez górę Cenis napotykają wielkie trudności. 4,000 robotników oczyszcza wąwozy z ogromnych śniegów. 120 tysięcy Austrjaków przeszło przez Tessyn; jenerał Giulay prowadzi 30,000, jenerał Benedeck 60,000, jenerał Zobel 30,000 ludzi. Wymaszerowali oni z Medjolanu przez Buffalora na Nowarrę, a przez Abbiategrasso na Vigevano i Mortarę. Wojska sardyńskie cofnęły się za rzekę Sessyą. Jenerał dywizji Bontemps w Belinzonie, w kantonie Tesyńskim, zażądał posiłków.

Londyn 27 kwietnia (wieczorem). Jednocześnie depesze telegraficzne donoszą, że Francja odrzuciła ostatnie propozycje angielskie, a wojska francuzkie idą ciągle przez Genuę i Sabaudję do Turynu.

Paryż 27 kwietnia. Dzisiejsza *Patrie* donosi, że armja austrjacka zaczęła wczoraj wieczorem pomiędzy 7 a 8 przeprawiać się przez Tessyn, a forpoczty jéj przepędziły już noc w Garlasco w Piemoncie. *Patrie* powiada daléj:

„W chwili oddania niniejszego pod prassę, nie wiemy, czy rząd otrzymał potwierdzenie téj wiadomości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, armja austrjacka maszeruje do Turynu.

Paryż 28 kwietnia (rano). Dzisiejszy *Monitor* donosi, że korpus armji, którym ma dowodzić xiąże Napoleon, zbierze się bezwłocznie w Tulonie. Gwardja pozostanie pod wodzą jenerała Regnault.

Turyn 27 kwietnia (wieczorem o 7½). Xiąże Eugenjusz de Carignan mianowany jeneralnym namiestnikiem pod nieobecność króla. Ukazał się tu manifest królewski do wojska, w którym je wzywa do walki za niepodległość Włoch i poleca, aby słuszną i świętą sprawę za hasło sobie wzięło. — We Florencji było zaburzenie: zatknięto trójkolorową chorągiew. W. Xiąże Toskański przywołał Buoncompagniego. *(St. Anz.)*

Paryż 27 kwietnia. Monitor ogłasza odezwę, odczytaną wczoraj przez hrabiego Walewskiego w ciele prawodawczém. Obejmuje ona prosty wykład faktów, które sprowadziły dzisiejsze położenie Europy.

Po przeglądzie pobieżnym poprzednich negocjacji i wiadomości o ostatnim zaczepnym kroku Austrji, hrabia Walewski dodaje, że cały bieg układów zaświadcza, że Francja okazała najwyższe umiarkowanie w obec podobnego stanu rzeczy, że jeżeli Sardynja zostanie skrzywdzoną, jeżeli, jak wszystko spodziewać się każe, jej terytorjum naruszone zostanie, Francja nie omieszka odpowiedzieć na wezwanie swego sprzymierzeńca. Rząd cesarski oczekuje spokojnie biegu wypadków, przekonany, że jego postępowanie w téj sprawie spotka jednomyślne współczucie Francji i Europy.

Następnie przedstawiono dwa projekta do praw, jeden o powiększeniu o 40,000 ludzi poboru z r. 1858, drugi o pożyczce ewentualnéj 500 miljonów. Izba udała się natychmiast do biur dla rozbioru tych projektów.

— Jeden z dzienników donosi, że tyraljerowie algierscy wylądowali wczoraj rano w Genui w obec tłumu ciekawych; pisze także, że część kolumny francuzkiéj przybyłéj z Tulonu, miała wczoraj także wejść do Turynu.

— Sardynja zażądała wczoraj od rządu francuzkiego pomocy z 200,000 ludzi.

Paryż 27 kwietnia (godz. 3 po połud.) Anglja proponuje usilnie nowe pośrednictwo.

Marsylja 27 kwietnia. Przybył tu wczoraj marszałek Baraguay d'Hilliers. — Znaczna część korpusu okupacyjnego została odwołana z Rzymu; pozostaje najwyżéj 2,000 ludzi. — Władze wojskowe są bardzo czynne w Marsylji. Ruch wojsk i floty jest nieustanny.

— Wiadomości z Konstantynopola z daty 20 b. m. mówią, że reprezentanci mocarstw, w liczbie stanowiącéj większość na konferencjach, zażądali od Porty bezzwłocznego zatwierdzenia wyboru xięcia Kuzy. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Czytamy w *Morning Herald*:

„Z największém zadowoleniem donosimy, że Anglja ofiarowała raz jeszcze swoje pośrednictwo pomiędzy Francją i Austrją, i mamy nadzieję, że to ostatnie państwo przyjmie dobre chęci naszego rządu, pośredniczenia na podstawach umawianych przez lorda Cowley w czasie ostatniéj jego missji do dworu austrjackiego. Treść téj ostatniéj propozycji, została aż nadto dokładnie wyłożoną przez lorda Derby w jego wybornéj mowie, mianéj nocy dzisiejszéj w Mansion-House, i jest dowodem największych usiłowań ministerjum, w celu zachowania powszechnego pokoju. Podczas długich i uciążliwych negocjacji, pracowało ono z gorliwością nad osiągnięciem tego celu, unikając wszelkiéj stronności dla któregobądź mocarstwa, starało się dać zrozumieć potrzebę załatwienia trudności na polu dyplomatyczném, bez walki. Mamy i teraz jeszcze nadzieję, że ten ostatni krok uwieńczy powodzenie, że Austrja przystanie na podane warunki, nie wchodząc w wojnę z Sardynją i Francją. Przepowiadać to na pewno byłoby zbyt śmiałem, lecz spodziewamy się, że umiarkowane rady przemogą, i że kwestja włoska zostanie załatwiona na drodze pokoju.

Wojna sprowadzi liczne klęski dla wszystkich którzy wezmą udział w walce, a niepodobna jest przewidzieć jaki charakter przybiorą wypadki. — Jesteśmy pewni, że otwarte i bezstronne postępowanie Anglji sprowadziło wiele dobrych skutków dla różnych państw europejskich i szczerą mamy nadzieję, że usiłowania ministrów zapewnią Europie i światu nadal tę spokojność powszechną, która dla niéj była zawsze źródłem tylu dobrodziejstw. *(Le Nord.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 26 kwietnia. Podróżni, którzy z Tryestu do Wiednia przybywają, opowiadają, że tam jako też i wzdłuż całéj kolei, pełno posyłek wojennych. Codziennie 4 do 6 wielkich wschodnich parowców Lloyda, przewożą z Tryestu do Wenecji wojska, amunicje i materjał wojenny. Towarzystwo Lloyda, które w tym celu zaniechało jednéj ze swych linji Lewanckich, wyświadcza rządowi ogromne przysługi. Odznacza się punktualnością odjazdu i przyjazdu. Mówią, że 10 największych parowców Lloyda, które w wojenne okręta zamienione być mogą, przejdzie w służbę rządową. Szybki i imponujący rozwój potężnych sił Austrji we Włoszech, zrobił wrażenie na umysłach Lombardczyków. — Służba kolei żelaznych pomiędzy Wiedniem a Tryestem, Wenecją i Medjolanem, także odznacza się wzorowym porządkiem i punktualnością. Przesłała ona już do Włoch przeszło 100,000 ludzi ze wszystkiemi potrzebami wojennemi, końmi, działami polnemi i pozycyjnemi, kulami rozmaitego kalibru, tylu tysiącami centnarów prochu i t. p.

Z prowincji i miast bardziéj przychylnych rządowi austrjackiemu, nadchodzą od szlachty i rad municypalnych (magistratów), Izb handlowych i t. p. mnogie adresa wierności w najtkliwszych wyrazach.

Za którąś się niebaczna sprzedała! sprzedała!
Ha! ta korona nawet na to się nie zdała,
By śmierć lekką dać ci w porze! (3)
Śmierć! śmierć! czyż usta wyrzekły to moje?...
O Boże mój! Boże!
Ja jeszcze taka młoda — ja się śmierci boję!...
(Pada na krzesło zasłaniając oczy, po chwili zrywa się nagle i dzwoni).

CARLOTTA (wchodząc).
Signora?

DONNA ANNA (pokazując djadem xiążęcy, naszyjnik i bransolety),
Carlotto!
Zdejmij ze mnie co prędzéj te więzy cisnące,
Te kamienie wzrok rażące,
To zimne złoto!....

CARLOTTA (przyklękując odpina bransolety).
Ach Signora
Jakże dłonie gorące! jaka twarz zmieniona!
Może posłać po doktora?...

DONNA ANNA.
Nie, nie Carlotto, ja nie jestem chora.
To nic..... przejdzie! Zwyczajnie złota ta korona
Ciężką jest do dźwigania; gdy mi skroń okoli
Zawsze mi lice zblednie i głowa rozboli.
(zrywa ją niecierpliwie).

CARLOTTA.
Signora, niechno wasza dostojność dozwoli,
A poprawię téj nieco opuszczonéj kosy.
Ach śliczna kosa! A wiecie wy pani,
Że w Rzymie nikt was nie zwie: Dukessa Appiani,
Tylko Anioł złoto-włosy!

DONNA ANNA.
Dawniéj kiedym nie miała pereł i korony
Dawniéj sama te sploty czesywać lubiłam;
Sama w kwiaty je stroiłam,
W kwiaty méj ojczystéj strony!

CARLOTTA.
Signora! toż w ogrodach xiążęcéj dziedziny
Jest tysiące cudnych kwiatków?

DONNA ANNA.
Tak... lecz tu nie ma białéj kaliny
Tu nie ma modrych bławatków!...
Ach! bo ty nie wiesz biedna Carlotto,
Jak między niwą pszenicy złotą,
Cudnie się mienią bławatów główki
I purpurowe kraśnią makówki.
A nad tą niwą ptak szaropióry,
Z słodką piosenką leci do góry;
A za tą niwą cienie dąbrowy,
A za dąbrową rzeczułka czysta,
Stara lipa rozłożysta,
I nizki dwór modrzewiowy!
Carlotto! jutro zaraz sprowadź mi malarza;
Ja mu wszystko opiszę: drzewa, kwiaty, ptaki.
Niech mi zrobi obrazek — ach obrazek taki,
Jak tu... w sercu się powtarza!.....
(d. c. n.)

— Rząd polecił przymusową dostawę koni dla armji.

— Piszą do *Ost Deutsche Post:*

»W instrukcjach dla floty morza środziemnego panuje w ministerjum najwyższe nieporozumienie. Neutralność pobrzeży Adrjatyku, uważa jedna część gabinetu za rzecz, która od Francji koniecznie wymódz należy, jeżeli wojna ograniczyć się ma na miejscowych rozmiarach. Panuje tu przekonanie, że rząd angielski nie dopuści zajęcia pobrzeży dalmackich.«

— Z Tryestu piszą do *Gazety Augsburskiéj:*

»Troszczą się tu o to, że morze Adrjatyckie może stać się widownią wojennych wypadków; atoli przekonanie, że Anglja koniecznie każdemu francuzkiemu przedsięwzięciu na tutejszych wodach sprzeciwić się musi, potwierdzi się niezawodnie faktami. Gdyby udało się Francuzom z pomocą Czarnogórców albo czyjąkolwiek, opanować jakibądź silny punkt na tych wodach, to trudno by potem Anglikom przyszło ich wyrugować. — Przeciwko Wenecji trudno aby coś przedsiębrali Francuzi — ona teraz nie zdobyta.

— *Trjestska Gazeta* utrzymuje, iż niektórzy trjestscy liweranci okrętowi (ship chandlers) otrzymali na drodze poufnéj polecenie, zaopatrzenia się we wszystko coby w razie ukazania się okrętów angielskich przed Tryestem do ich zaprowiantowania potrzebnem było. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 26 kwietnia. Cesarz uprzedził rząd angielski, że armja francuzka znajduje się w konieczności bezzwłocznego wkroczenia w terytorjum sardyńskie, aby mogła być w stanie niesienia we właściwym czasie pomocy swemu sprzymierzeńcowi. Gabinet londyński odpowiedział, że po posłaniu ultimatum hr. Buola, Anglja w istniejących okolicznościach, nie widzi powodu do stawania na przeszkodzie wejściu wojsk francuzkich do Sardynji.

— Król sardyński opuścił wczoraj Turyn, udając się do Alessandrji i Walencji; członkowie rodziny królewskiéj udali się do Pollenza, a ztamtąd przeniosą się do Nicei, naprzypadek gdyby wojska austrjackie zbliżały się do Turynu.

— Wyjazd Cesarza postanowionym był na czwartek, lecz zdaje się, że zostanie odłożony i nie będzie miał miejsca aż w sobotę. Cesarz pojedzie najprzód do Lyonu, a do armji uda się ostatecznie dopiero 8go maja. Cesarzowa towarzyszyć mu będzie do Lyonu.

Wiadomości nadeszłe wczoraj dość późno wieczorem z Paryża, mówią, że w Turynie spodziewają się starcia z Austrjakami w dniu dzisiejszym. Trzy korpusy są w marszu w kierunku od Pawji, Placencji i Magenty (naprzeciw Nowarry).

— Donoszą, że trzy dywizje armji francuzkiéj, pomiędzy któremi dywizje jenerałów Bourbaki i Renault, przybyły na granicę Piemontu. Te trzy dywizje liczą razem 30,000 ludzi.

— Piszą z Bernu pod dniem 26tym b. m., że korpus Garibaldego przejdzie przez terrytorjum szwajcarskie, mając działać z prawéj strony na Austrjaków. Oczekiwano na ten dzień starcia z wojskiem austrjackiem i wejścia Francuzów do Turynu. *(Le Nord.)*

Paryż 26 kwietnia. Ruchy wojsk odbywają się ciągle z jednakową czynnością i wpośród jednakowego entuzjazmu. Wszystkie pułki gwardji odebrały swoje oznaki z Tuilerjów; gdy przechodziły tam, Cesarz z Cesarzową ukazali się w oknie. Cesarz trzymając na ręku swego syna, pokazał go pierwszemu pułkowi grenadjerów gwardji, który to przyjął wielokrotnym głośnym okrzykiem: *Niech żyje Cesarz! Niech żyje xiążę następca!*

Pierwsze oddziały wojsk francuzkich, weszły wczoraj wieczorem do Piemontu, a w téj chwili powinny już być w Turynie. Cesarz przybędzie do armji 8go maja. Xiąże Napoleon i p. de Villamarina, opuszczą Paryż dziś wieczór lub jutro.

— Czytamy w *Journal du Loiret* następujące szczegóły o wyjściu garnizonu z Orleanu.

„W niedzielę około wpół do czwartéj telegrafem nadszedł rozkaz opuszczenia Orleanu przez garnizon.

Dobosze bębnieniem ogłosili natychmiast rozkaz po wszystkich częściach miasta.

Ciekawy był widok mnóstwa żołnierzy spieszących przez miasto do swych kwater i nieodpowiadających na zapytania innym wyrazem jak: „wychodzimy.“ W godzinę potem długa linja żołnierzy obciążonych bagażami officerskiemi wyprawianemi najprzód w drogę, przeciągała przez ulicę Bannier.

Przed koszarami na placu de l'Etape tłum był tak wielki około godziny czwartéj, że z trudnością porobiono przejścia dla oficerów wydających ostatnie rozkazy i dla wykonywających je żołnierzy. Ze wszystkich stron słychać było pożegnania, na wszystkich twarzach znać było wzruszenie.

Wyjście było oznaczone na godzinę ósmą. O wpół do ósméj officerowie i żołnierze już byli gotowi; o trzy kwadranse na ósmą znajdowali się w wagonach.

W chwili kiedy świst lokomotywy dał się słyszeć, ogromny, jednozgodny okrzyk zagłuszył świst pary. Tym okrzykiem: „do Włoch! niech żyje Cesarz!“ żołnierze żegnali Orlean, witali pole odznaczenia się i działania.“ *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Stuttgard 26 kwietnia. Prezes Römer w pięknéj i oklaskami przyjmowanéj przemowie do izby deputowanych, oświadczył, iż ma nadzieję, że wszyscy bez względu na stronnictwo do jakiego należą, połączą się razem i wszelkie poniosą ofiary, gdy idzie o niepodległość Niemiec. Zadaniem izby już dzisiaj nie jest *mówić*, ale *działać*. Minister Hügel zaproponował odbycie tajnego posiedzenia, przyrzekając ważne kommunikacje, jakoż tłumna publiczność opuściła galerje. Na tajném tém posiedzeniu minister przedłożyć miał wnioski rządowe o rozleglejszy pobór wojskowy, o wywłaszczeniu koni, o kredyt od 6 do 7 miljonów i t. d., które wszystkie do kommissji odesłano z zaleceniem najśpieszniejszego sprawozdania. Jutro i pojutrze na kolejach żelaznych zajdą ograniczenia ruchu prywatnego, z powodu przewozu znakomitych oddziałów wojska. *(N. P. Z.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 23 kwietnia. Wojskowe rozporządzenia z tamtéj strony Tessynu, każą się domyślać niezwłocznego wkroczenia armji austrjackiéj na terytorjum Piemontu. Najrozmaitsze krążą tu wieści—nie jednak jeszcze nie ma pewnego, bo rząd wszystko w najglębszéj chowa tajemnicy. Mówią wszakże, że Austrja miała oświadczyć, że gdyby propozycje angielskie w nie tak upokarzającéj sporządzone były formie, toby je raz jeszcze swoją rozwagą zaszczycić raczyła.—Piszą że w Pawji i Placencji zgromadzone są ogromne massy ammunicji i materjałów wojennych. W jednym tylko dniu przybyło do Placencji 152 ogromnych wozów z takowemi. Do Kremony i Placencji sprowadzono pontony i strzelcy austrjaccy rozstawieni wzdłuż całéj linji Po i Tessynu.—Były Wenecki jenerał Ulloa ma być przydanym do jeneralnego sztabu króla Wiktora Emmanuela, a inny Wenecjanin, pułkownik Mezzacapo, ma dowodzić rezerwą i korpusem ochotników. Usposobienie jest tu w ogóle spokojne.

O posiedzeniu izby z dnia dzisiejszego, na którém królowi oddano nieograniczoną władzę na czas wojny, dowiadujemy się co następuje: Ogromny tłum ludu otaczał przez dzień cały pałac Carignan. O 3ciéj rozpoczęło się publiczne posiedzenie. Sprawozdawcą był Chiaves: on to wnosił przyjęcie obydwóch artykułów i wynosił króla pod niebiosy. Hrabia Solaro della Margarita oznajmił, że się wstrzyma od dania swojego wotum, podobnież Debosses, deputowany Sabaudzki. Nie dziwiło to nikogo, bo oni obydwaj byli zawsze najzacietszemi wrogami polityki Cavoura, względem Austrji. Zdumieli się jednak wszyscy, kiedy jenerał Hektor de Sonnaz Sabaudczyk, oświadczył, iż będzie głosował przeciwko projektowi. Mimo jednak téj opozycji, wniosek przeszedł 110 głosami przeciwko 24. Kiedy Cavour wychodził z pałacu Carignan, lud przyjął go okrzykami najżywszéj radości—chciał nawet zanieść na rękach do domu, ale Cavour choć z trudnością, oparł się téj owacji.—Poseł pruski zaprosił vice-prezesa namiestnictwa Medjolańskiego barona Kellersberga, oddawcę ultimatum austrjackiego, wraz z jego towarzyszem radcą dworu Ceschi, na obiad do siebie.

Modena 20 kwietnia. Xiężna chora na odrę, wszelako nie niebezpiecznie.

Neapol 23 kwietnia. W Palermo wybuchły zaburzenia. Mnóstwo osób, podobno do 300 aresztowano. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Opinione* turyńskim:

„Dwory Toskanji, Modeny i Parmy przygotowują się do opuszczenia rezydencji przed wejściem zbliżającego się wojska. W Lombardji i Wenecji władze cywilne zastąpione zostały władzami wojskowemi.

Donoszą, że korpus austrjacki zebrany około Borgoforte, o 8 mil od Mantuy, wyruszył do Modeny, zkąd zamierza wkroczyć do Piemontu.

Korrespondencje z xięztw i Toskanji donoszą że wzburzenie tam jest wielkie. W Genui dziś rano krążyła wieść, że wielki xiążę opuścił Florencją udając się do Porto-Ferrajo, zabrawszy z sobą kosztowności pałacu z Pitti. Dowiadujemy się, że jenerał Ferrari, niegdyś zostający w służbie austjackiéj, podał się do dymissji, jako komendant wojsk toskańskich.

Austrjacy zamierzają zająć Toskanją i być może, że już do niéj weszli.

— Wiadomości z Rzymu z daty 23 b. m. mówią, że austrjacy powiększyli swoje garnizony w legacjach, lecz roboty zamierzone około fortyfikacji w Ankonie, wstrzymane zostały. Uniwersytet w Bolonji zostanie otwartym. *(Le Nord.)*

— Od kilku dni austrjacy wszelkiemi sposobami starają się ściągnąć awanposty sardyńskie na zewnątrz granicy. Lecz najsurowszemi rozkazami z Turynu zabroniono dawać sposobność do podobnych spotkań. Dnia 19, między innemi pomiędzy Vivegano i Gravillono było prawdziwe wzburzenie. Austrjacy okazali chęć przejścia rzeki i rzeczywiście ich postępowanie zdawało się tak daży do wykonania tego zamiaru że piemontczycy uważali za powinność swoją wziąść się do broni. *(Independance Belge.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska w autorze znaczku trójkąta posiada bibliografa, przepatrującego z niezmordowaną pilnością katalogi, ogłoszenia wszystkich europejskich piśmiennictw, dla zanotowania tego co tylko nas bezpośrednio lub pośrednio obchodzić może. Obecnie udziela autor znaczku wiadomości o nowo powstającym w Petersburgu *Dzienniku ministerstwa sprawiedliwości* (Żurnał ministerstwa justicji) którego celem jest wykład jak najzupełniejszy rozporządzeń rządowych w wydziale ministerjum sprawiedliwości, tudzież upowszechnienie wiadomości praktycznych w przedmiotach ściągających się do sądownictwa, prawodawstwa i w ogóle do nauki prawa. W Poznaniu z początkiem bieżącego miesiąca wychodzić zacznie w zeszytach co pięć tygodni, pod redakcją Józefa Nowackiego czasopismo polskie p. t.: *Dzieje Sądowe*. Co się zaś tycze wiadomości o *Czytelni dla ludu* (Narodnoje cztenije) wychodzącéj od Nowego roku w Petersburgu pod redakcją pp. A. Obołońskiego i G. Szczerbaczewa i my powiemy obszerniéj na innem miejscu. W dokończeniu listu swego p. J. I. Kraszewski wspomina sympatycznie o niektórych najnowszych utworach już poetycznych, już też literatury pięknéj. Szczególniéj wdzięczni jesteśmy autorowi za króciótką, lecz serdeczną protestacje przeciwko sądowi o Edmundzie Wasilewskim, objawionemu niedawno w Gazecie Warszawskiéj. „W tym człowieku, mówi p. Kraszewski o Wasilewskim, który nie dożył zupełnego rozwinięcia, tlił ogień wielkiego poety... Bóg mu nie dał w pełni sił stanąć do walki i palmy odebrać. Jest to kwiat nie rozwinięty, podcięty i zwiędły, ale kwiat, po którego pączku znać do jakiéj należał rodziny.“

Gwiazdka w *Gazecie Codziennéj* w końcu „ściga niedościgłe widmo marzeń własnych—aż wreszcie, doczeka się—starości serca i mózgu—a dogoni spokój... w grobie.“

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Baranowski Wincenty ob. z Krogulca nr 500.— Kiciński Adam ob. z Lechanic nr 476.—Kobierzycki Bolesław ob. z Kalinowy nr 1347.— Nakwaski Józef ob. z Święcie nr 625.—Ulenicki Wincenty ob. z Sypniewa nr 652. — Brachman Frydrych jeometra z Wrocławia nr 1574.—Coste Antonetta ob. z Paryża nr 413.—Dusi Bartłomiéj malarz z Krakowa nr 414. — Wężyk Józef ob. z Krakowa nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Mikołajewka.— Nakwaski Bolesław ob. do Małéj Wsi. — Ordęga Karol oby. do Żytomierza. — Sokołowski Marek artysta muzyki do Wilna. — Załuski Franciszek oby. do Dzieciniowa. — Butti Paulina żona artysty opery do Paryża.—Kraków Ludwik agronom do Prus. — Mierosławski Stanisław ob. do Prus.—Natanson Jakób agronom i Noiński Jan urzędnik kommissji skarbu do Berlina.—Potocka Karolina hrabina, wdowa po prezesie heroldji i Rastawiecka Leonia baronowa do Paryża. — Szymanowski Wacław ob. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz*, (piąte wystąpienie panny Friedberg.)

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*